

Henryk Cederbaum

Adwokatura w Królestwie Polskim

Palestra 1/1, 79-87

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

* * *

Zamierzeniem naszym jest przypomnieć myśli i czyny adwokatów, którzy się chlubnie zapisali w dziejach walki o postęp, sprawiedliwość i prawo. Trudność uzyskania dawnych druków upoważnia nas do zwrócenia się do wszystkich Kolegów, którzy mają jakiegokolwiek w tym przedmiocie materiały, z prośbą o ich udostępnienie redakcji „Palestry“, a także o nadsyłanie własnych opracowań na ten temat.

Rozpoczynamy wyborem uwag o adwokaturze mecenasa Henryka Cederbauma.

KOMITET REDAKCYJNY

HENRYK CEDERBAUM

Adwokatura w Królestwie Polskim *

Sprawiedliwość i prawo

Jeden z najoryginalniejszych umysłów doby ostatniej, Emil Faguet, powiedział, iż prawo jest niczym innym jak ustaleniem, uświęceniem odwiecznego panowania siły¹. Bez względu na to, jak na aforyzm filozofa francuskiego zapatrywać się będziemy, na jedno zgodzić się trzeba, że prawo stworzyła potrzeba ładu i porządku w stosunkach ludzkich. Bardzo odległe bo jeszcze te czasy, gdy ziścić się będzie mógł ideał o społeczeństwie bez władzy i bez prawa...

Tymczasem wszędzie istnieją sądy, których zadaniem jest stosowanie prawa, i to prawa w danej chwili obowiązującego.

Teoretycznie rzecz biorąc, sąd powinien być świątynią, gdzie prawda i sprawiedliwość tryumfować powinny, gdzie cnota nagrodzoną, a występki ukarany być winien. Ale, niestety, sprawiedliwość i prawo to nie

* Henryk Cederbaum, adwokat przysięgły: *Adwokatura w Królestwie Polskim*. Luźne kartki (Warszawa, Skład Główny u Gebethnera i Wolffa, Kraków — G. Gebethner i Spółka, 1911) (przyp. red.).

¹ *Discussions politiques. Le droit.*

synonimy. Wszakże były czasy, gdy mąż mógł zabić żonę, ojciec syna i wychodził z sądu z podniesionym czołem — bo takie było prawo; niedawne to stosunkowo dzieje, gdy i niewolnictwo było prawem, a wszak i teraz jeszcze niektóre prawodawstwa zezwalają mężowi zabić żonę schwytaną *in flagranti* niewiary małżeńskiej.

I dlatego rozwój prawa, zgodny z sumieniem ogółu, prędzej poczytać należy za szczebel, po którym wspina się powoli ideał sprawiedliwości, aniżeli za uosobienie, za wyraz sprawiedliwości boskiej czy ludzkiej. *Jus* to nie *aequitas*, a kodeks to nie księga wiadomości dobrego i złego, to nie ewangelia, do której nic dodać i od której nic ująć nie można. Często bardzo przepisy prawa obowiązującego oburzają nas bezwzględnością, formalistyką, nieliczeniem się z wymaganiami słuszności, deptaniem świętych uczuć człowieka. A że życie nie stoi w miejscu i wyrabia ciągle nowe potrzeby i wyłabia coraz inne drogi i koryta, więc i prawo za życiem podążać musi, rozwijać się, zmieniać, nowe przyoblekać kształty.

Biada temu prawu, które staje w poprzek życiu, które rozwój jego utrudnia lub tamować chce, a coraz bardziej wzbierająca fala sprawiedliwości uniesie i w pył zetrze ustawę sprzeczną z sumieniem publicznym.

Lecz sędzia praw nie tworzy; on stosuje tylko istniejące przepisy do danego przypadku. Sąd wymierza sprawiedliwość w granicach paragrafów kodeksu. Słowem, sędzia jest sługą prawa obowiązującego. Jeżeli zaś prawo dane wydaje mu się złe, wadliwe, niezgodne z przekonaniem jego, niechaj zrzuci togę czy mundur sędziowski i zajmie miejsce w ciele prawodawczym. Inaczej bowiem dojdzie do tego, że, jak ów „bon juge“ w małej mieścinie, łajac będzie w motywach wyroku kodeks napoleoński i dowodzić, że marnotrawstwo jest cnotą, bo przyczynia się do szybszego zrównania bogatych z biednymi, a kradzież jest obroną konieczną osobników upośledzonych wobec źle urządzonych stosunków ludzkich.

Do takich absurdów dochodzi sędzia, który nie chce być tym, czym być powinien: wykonawcą prawa obowiązującego.

Rola adwokata

Pomocnikiem nieodzownym przy wymiarze sprawiedliwości jest adwokat, bez którego pomocy ani ludność, ani sąd należycie zorganizowany obejść się nie zdoła.

Zasada, że nikt nieznanomością prawa tłumaczyć się nie może, że, inaczej mówiąc, ustawa obowiązująca poczytywana być musi za znaną dobrze każdemu obywatelowi, zasada ta jest po prostu jednym z kłamstw konwencjonalnych, przyjętym z musu i przez prawodawcę, i przez ogół. W zastosowaniu praktycznym jest ona po prostu dziwołagiem. Proszę wyobrazić sobie kupca, rzemieślnika, lekarza, artystę etc., który mógłby pochwalić się jaką taką znajomością choćby prawa cywilnego, ustawy hipotecznej i kodeksu karnego. A czyż naprawdę, po odbyciu długich specjalnych kursów uniwersyteckich, znajdzie się choć jeden dyplomowany jurysta, który w naszych stosunkach mógłby powiedzieć, iż znane mu są najrozmaitsze przepisy górnicze, leśne, serwitutowe, dotyczące komunikacji lądowych i wodnych, służby wojskowej i tyłu, tyłu innych, których wyliczyć niesposób? I jakże to ludność bez pomocy fachowca dałaby sobie radę?

A nie trzeba zapominać, że oprócz przepisów prawa materialnego istnieje też cały szereg ustaw odnoszących się do postępowania formalnego przed sądem: o rodzajach pozwu, o terminach, skargach na wyroki itd., od których ani stronom, ani sądowi odstąpić nie wolno.

Były chwile w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości, gdy zdawało się doktrynerom, że adwokatura jest niepotrzebnym zgoła balastem przy wymiarze sprawiedliwości, że jest ona czymś w rodzaju agentury czy kantoru ekspedycyjnego bogini Temidy, i zadekretowano zniesienie jej. „Prędzej osiągniemy równość, wolność i braterstwo — mówili reformatorzy — gdy ludność sama bez pośredników, i to pośredników płatnych, praw swych dochodzić będzie“. Skutek tego ulepszenia był nadzwyczajny. Wkrótce powstało zamieszanie i chaos tak nieznośny, że reformę tę co prędzej zreformować musiano i stanowi obrończemu przywrócono nie tylko wszystkie dawne prawa i przywileje, lecz nadano mu cały szereg innych. Od owego czasu adwokatura francuska, doskonaląc się bezustannie, walcząc z wszelką przemocą, dobijając się prawdy i prawa, stała się wzorem dla stanu obrończego całej adwokatury kontynentu. O Anglii nie mówimy, bo tam od dawna zrozumiano, że adwokat — to pomocnik konieczny przy wymiarze sprawiedliwości, sługa prawa, nie pośrednik żaden, lecz przewodnik po przepastnych krainach prawa obowiązującego, i że bez pomocy adwokata obejść się nie można.

W doświadczenie państw i narodów innych bogaty, prawodawca rosyjski, reformując sądownictwo, orzekł jeszcze w r. 1864, że „bez utworzenia adwokatury przysięgłej zupełnie niemożliwe będzie prowadzenie procesów cywilnych i karnych“².

² Motywy do art. 355 Organizacji sądowej.

Ruskin w ten sposób określił zadanie adwokatury: „Powinieneś być rycerzem bez strachu i zmayı, bo walczysz o sprawiedliwość“. Lecz zapomniał dodać, że walka o sprawiedliwość toczy się w granicach prawa obowiązującego. Bo jeżeli sędzia jest sługą ustawy, to takim samym, w innym nieco zakresie, jest adwokat.

Pod jednym względem ma on szczytniejsze nawet zadanie.

Jeżeli prawo jest złe, jeżeli kasa i gryzie, to rzeczą jest adwokata domagać się takiego zastosowania przepisu, które by jak najmniej obrażało sumienie ogółu, które by niesprawiedliwemu paragrafowi choć trochę zęby wyszczerbić mogło. Obeznanym z prawem i życiem, wsłuchany w potrzeby ogółu, musi adwokat w walce ciężkiej a nieustannej zbierać materiały, by zbudować nowy szczebel ku wyżynom prawdy i sprawiedliwości. Na każdym kroku widzimy przykłady, że dzięki usiłowaniom stanu obrończego następowała zmiana w stosowaniu prawa, tak zwana zmiana jurysprudencji.

Nie sięgając daleko, weźmy dla przykładu choćby ten nieszczęśliwy paragraf, który stanowi, że „dochodzenie ojcostwa jest wzbronione“. Jest on smutną spuścizną po Napoleonie I, który z ǐście żołnierską rubaszością orzekł, że społeczeństwo nie ma interesu opiekować się bękartami. W chwili gdy słowa te piszemy, przepis ten nareszcie we Francji uchylony został. Ale zanim to nastąpiło, sądy francuskie pod wpływem szturmu, który przypuszczali najdzielniejsi przedstawiciele stanu obrończego, uznały, że artykuł ten nie może przeszkodzić uwiedzionej do poszukiwania alimentów od uwodziciela. Może to było niezgodne z literą prawa, ale jakże sprawiedliwe.

I u nas także, dzięki usiłowaniom palestry, przepis ten na bezwzględności stracił, i u nas matka porzucona zyskała drogę do otrzymania odszkodowania. A takich przykładów można by naliczyć dużo, bardzo dużo.

Niezależność adwokatury

Nie trzeba zapominać zresztą, że adwokat musi być niezależny od jakich bądź wpływów, bądź urzędowych, bądź ekonomicznych. A nawet, będąc członkiem stronnictwa, powinien wznieść się ponad interesy partyjne, by dążyć tylko ku prawdzie i sprawiedliwości.

Adwokatura żąda człowieka całego; nie znosi, gdy członek palestry zawód swój uprawia dorywczo jako dodatek do innej profesji.

Prawda ta weszła w krew i ciało adwokatury francuskiej, a prawodawca rosyjski zaznaczył wyraźnie, że od adwokata domagać się należy „niezależności i rozporządzania całym jego czasem“. Niezależność jest konieczna, by adwokatura mogła zdobyć zaufanie ogółu, bo tylko wtedy zdolna będzie wypełnić powierzone sobie zadanie.

Z zasad tych wynika, że nikt, będąc urzędnikiem, adwokatem zostać nie może. Bo urzędnik zawsze od władzy swej zależy, adwokat zaś z wszelkimi władzami proces sądowy prowadzić może. I nie mówiąc nawet o radach obrończych, które nigdy do grona swego nie dopuszczały osób jakie bądź urzędy państwowe sprawujących, przyznać trzeba, że i Senat³ stale jak dotąd praktyki tej przestrzega. Uznał on, że urzędnicy państwowi z tytułu swych obowiązków i zależności od władzy nie mogą być niezależni, a tym samym pozbawieni są najważniejszego atrybutu adwokatury⁴, to znowu orzekł, że posada inspektora drukarni nie da pogodzić się ze stanowiskiem pomocnika adwokata przysięgłego^{5, 6}.

Ale ta, jak ją Francuzi nazywają *incompatibilité*, niemożność zajmowania się jednocześnie dwiema wykluczającymi się profesjami, stosuje się nie tylko do osób zajmujących stanowisko urzędowe, lecz i do wszystkich tych, którzy pełnią obowiązki płatne w biurach prywatnych, którzy są kupcami, fabrykantami, bankierami itd. Nigdzie w Europie stan obrończy nie zapisze w poczet swych członków obywatela, który zechce być jednocześnie adwokatem i właścicielem hotelu lub handlowcem, chociażby z tytułem dyrektora towarzystwa akcyjnego.

Do nas dotąd nie wprowadzono rady obrończej pomimo obietnic, o których słów parę niżej; adwokatów mianuje sąd okręgowy bez udziału przedstawicieli korporacji i dlatego na liście spotykamy osoby, które nic wspólnego z palestrą nie miały i nie mają: fabrykantów, buchalterów, bankierów, drukarzy, właścicieli łaźni etc. Jesteśmy przekonani, że z chwilą wprowadzenia należytego ustroju korporacyjnego, rada obrończa niejednego z tych „kolegów“ usunie. I nie dlatego wcale, ażeby zawód rzemieślnika, kupca czy przemysłowca miał być czymś niższym, gorszym od zawodu adwokata, ale dlatego po prostu, że nie godzą się, nie znoszą, są *incompatibles*.

Z uwagi zaś, że adwokat musi z tytułu samego stanowiska swego wzbudzać zaufanie ogółu, rady obrończe we Francji wydały cały szereg

³ Najwyższa instancja sądowa w carskiej Rosji (*przyp. red.*).

⁴ Wyjaśnienie Ogólnego Zebrania Nr 33 za r. 1890.

⁵ Tamże Nr 10 za r. 1906.

⁶ „Pomocnik adwokata przysięgłego“ — dziś aplikant adwokacki (*przyp. red.*).

orzeczeń, których zastosowanie u nas byłoby nader pożądane i przyczyniłoby się do uzdrowienia stosunków. „Jeżeli niczyje życie prywatne — czytamy w wyroku dyscyplinarnym z dnia 28 marca 1893 r. — nie może być przedmiotem dochodzenia, dzieje się inaczej, gdy przez rozgłos i skandal staje się ono przedmiotem ciekawości publicznej i godność adwokata na szwank naraża“.

Z tego samego tytułu uznano, że nie może być adwokatem ten, kto prowadzi życie luksusowe, będąc obciążony długami, kto bierze udział w aktach symulacyjnych, kto prowadzi przedsiębiorstwa pod cudzą firmą, kto grywa na giełdzie, zajmuje się spekulacjami, pożyczka od klientów itd.

Zastrzegamy się jednak najformalniej, że to i setki innych orzeczeń, mających na celu podniesienie godności stanu, mogą być stosowane tylko w pełni życia autonomicznego korporacji, gdy członkami rady są sami obrońcy, doskonale stosunki znający i którym dobro ogółu na sercu leży. Nie mogą zaś mieć znaczenia zbioru przepisów etycznych, obowiązujących adwokaturę, decyzje wydawane przez sędziów pełniących obowiązki rady obrończej; bo pomijając nawet kwestie narodowościowe, tak bardzo zaostrzone w czasach ostatnich, nie można żądać od magistratury, ażeby rozumiała ducha i potrzeby korporacji adwokackiej w ogóle, a w szczególności naszej, tak różnej pod względem tradycji, wykształcenia i światopoglądu od obrońców rosyjskich.

Niewątpliwie, uczciwość jest jedna wszędzie, ale odcienia etyczne różne bywają pod różnymi szerokościami geograficznymi. I jak żaden strychnulec administracyjny nie zdoła zmienić fizjonomii kraju i języka ludności, tak też inne będą pojęcia i przekonania przez wieki urobione nad Tamizą, Dunajem i Wisłą, a inne te, które wśród ogółu panują dzisiaj jeszcze nad Newą i Wołgą. A nie ma człowieka, który by ze zmianą środowiska mógł przystosować się od razu do innej kultury i obyczajowości.

Taka przemiana materii umysłowo-moralnej wymaga długiego czasu i wielkiego nakładu dobrej woli.

Adwokatura i sąd

Często, zbyt często słyszymy o nieporozumieniach i scysjach między sędziami a adwokatami. Jest to objaw zgoła niepożądany, który jednakże powtarza się — w innym co prawda stopniu i zakresie — w Niemczech, Austrii i Francji. Pochodzenie tego rodzaju zatargów przypisać należy

przede wszystkim temu, że sędzia uważa się za zwierzchnika obrońcy, że wyczerpany pracą, znużony, a częstokroć znudzony zapomina, że adwokat jest takim samym jak i on pomocnikiem przy wymiarze sprawiedliwości, przerywa mu, traktuje z góry lub w sposób nieparlamentarny głos odbiera. U nas zachodzą jeszcze przyczyny czysto lokalne, stosunek ten zaogniające.

Za granicą krzywda, która dzieje się adwokatowi, odbija się natychmiast głośnym echem wśród całego stanu obrończego i wywołuje interwencję przewodniczącego rady. Nie było wypadku, ażeby wmieszanie się batonnier'a nie załagodziło konfliktu i nie dało satysfakcji moralnej pokrzywdzonemu.

U nas inaczej. U nas adwokat sam stanąć musi w obronie swej godności, a jeżeli wybuchnie i rzuci nieopatrzne słowo, narazić się może na całą surowość kary dyscyplinarnej. W wypadkach bardzo już rażących adwokatura innej nie miała drogi; jak uchwalenie bezrobocia częściowego w tym znaczeniu, że gdy sędzia, który awanturę wywołał, obejmował przewodnictwo, wszystkie sprawy, choćby najpilniejsze, odkładano. Działo się to, oczywiście, ze szkodą stron, ale cóż było począć, jak zareagować przeciwko nietaktowi prezydującego?

Znana jest też sprawa, którą miał wkrótce po wprowadzeniu reformy⁷ jeden z najstarszych i najpoważniejszych prawników z wiceprezesem wydziału cywilnego, świeżo z Rosji przybyłym. Gdy ten odezwał się w sposób brutalny, adwokat, nie przywykły do takiego postępowania, zobelżył go słownie na ulicy po skończonej sesji. Podczas wynikłego procesu znakomity mówca, broniący oskarżonego, wykazał, jakie stanowisko zajmowała adwokatura w Królestwie Polskim i jakie jej przynależy.

Bądź co bądź wszelkie nieporozumienia tego rodzaju szkodzą tylko wymiarowi sprawiedliwości. Sędzia nie powinien nadużywać stanowiska swego, nie powinien mieć powziętego z góry przekonania, nie unosić się i umieć wysłuchać spokojnie argumentów stron obu, chociażby te przydługimi mu się wydały. A zachowaniem swym nie powinien dawać nawet pozorów, że przed danym przewodniczącym jeden adwokat zawsze sprawę, choćby najlepszą, przegra, a ten inny, najgorszą bodaj, wygra.

Z drugiej znów strony adwokat powinien przed sądem zawsze miarę zachować, nie imponować w sposób impertynencki znajomością przedmiotu i prawa, nie szykanować przewodniczącego w kwestiach procedu-

⁷ Organizacja sądownictwa, oparta na przepisach rosyjskich z 1864 r., wprowadzona została w tzw. Królestwie Polskim w 1876 r. (*przyp. red.*).

ralnych, ale nie okazywać też zbytnej czołobitności. Jeżeli arogancja jest niedopuszczalna, to niegodna jest stanowiska adwokata unізoność, tak często niestety praktykowana *ad captandam benevolentiam*.

A swoją drogą należałoby też powstrzymać zbytne gadulstwo. Rozumiem dobrze, że w interesie klienta chciałoby się wszystko wyczerpać, o niczym nie zapomnieć, ale na Boga! pamiętać też trzeba, że ci ludzie, na krzesłach kurulnych siedzący, mają nerwy i wreszcie wybuchnąć muszą, gdy przebierze się miara cierpliwości. A ileż to razy sami adwokaci, czekający kolei swej, kręcimy się niecierpliwie, gdy słyszymy powtarzane bez końca: tak jest, panowie, dwa a dwa to cztery, bo dwa razy dwa to także cztery, a cztery jest niczym innym, jak dwa plus dwa — i tak dalej w kółko. Zapewne, „sąd skwapliwy rzadko sprawiedliwy“ — jak mówi przysłowie — a nie każdemu dano myśl swą w krótkich słowach uwypuklić, ale rzeczą jest konieczną umieć potoki swej elokwencji utrzymać na wodzy.

W każdym razie takt i dobre wychowanie przewodniczącego powinno być mu wskazówką, kiedy, a głównie w jakiej formie powstrzymywać adwokata. Bo gdy uczyni to w formie niegrzecznej, gburowatej, może usłyszeć odpowiedź zgoła niespodziewaną.

Przypomnę dwa wypadki, których byłem świadkiem.

Adwokat prosił o zmianę decyzji, którą ten sam komplet sądu poprzednio wydał. Twierdził, że decyzja niezgodna była z prawem i swoim zwyczajem rozprawiał szeroko i długo. Prezydujący zniecierpliwiony przerywa mówcy słowy:

„Krótko mówiąc, pan dowodzi, że wydając decyzję taką byliśmy głupi!“

„Broń Boże, panie prezesie — odpowiada zbity z tropu i chcący poprawić się obrońca — ja będę dowodził tego dopiero w drugiej instancji (...)“.

Drugi wypadek był niemniej charakterystyczny.

W wydziale karnym bronił jakiegoś przestępcy adwokat, który cedził słowa i jedno zdanie nicował na wszystkie strony. Nerwowy w najwyższym stopniu przewodniczący woła:

„Czegoż pan powtarzasz toż samo w kółko? Czy myślisz, że jestem idiotą?“

„Nie, Ekscelencjo — mówi adwokat, mrużąc oczy jak zwykle — ależ przecie są jeszcze dwaj inni sędziowie (...)“.

W instancji apelacyjnej są departamenty, gdzie prezesi nie chcą czekać na adwokata, chociażby ten zapisał się do sprawy i w danym mo-

mencie przybyć nie mógł, zajęty będąc w innym wydziale czy innym sądzie. Słyszeliśmy też, jak podczas odkładania sprawy, ze względów formalnych, prezes rzekł do adwokata proszącego o zmianę proponowanego terminu dlatego, że tegoż dnia ma sprawę gdzieindziej: „Zajęcia pańskie nic Izby Sądowej⁸ nie obchodzą“.

Rzadkie to wprawdzie wypadki, ale ustać powinny zupełnie.

Najgorzej bodaj dzieje się w niektórych sądach pokoju. Tam sędzią jednoosobowy, nie czując nad sobą kontroli choćby milczącej asystentów, uważa się za coś w rodzaju nauczyciela, mającego do czynienia z niesfornymi uczniami w postaci stron i adwokatów. Że zaś w dodatku odwiedzają go przeważnie obrońcy prywatni, albo nawet tacy, którym prawo zezwala trzy razy do roku prowadzić „sprawy cudze“, jak również pokątni doradcy, przeto wszystkich tych panów wraz z adwokaturą amalgamuje w jednym pojęciu „chodatajów“⁹ i odpowiednio z nią postępuje. Niefortunne wreszcie rozporządzenie Zjazdu warszawskiego¹⁰ o zamknięciu kancelaryj nawet dla adwokatów przysięgłych musiało wywołać scysje, o których czytaliśmy na szpaltach prasy codziennej.

W tych razach takt, umiarkowanie, ale zarazem stałość w obronie godności swojej i praw klienta mogą być jedyną wskazówką postępowania adwokata.

W ogóle niechęć, jaką od czasu do czasu okazuje magistratura dla stanu obrończego, da się wytłumaczyć różnorodną etyką tych dwóch stanów. Etyka sędziego jest prosta, z jednej wyciosana bryły. Ma on obowiązek ferowania wyroków na zasadzie dokładnego rozważenia okoliczności czynu i w myśl przepisów prawa obowiązującego. Gdy tak postąpi, nic sobie zarzucić nie może. A jeżeli nieraz poczuje nawet, że wyrok obraża poczucie sprawiedliwości, powie sobie: *dura lex sed lex* i sumienie jego będzie czyste. Na odwrót: jeżeli w jakimś nadzwyczajnym razie odstąpi od litery prawa i znajdzie wyjście inne, to i wtedy w tym wyjątkowym wypadku nikt go nie potępi. I dlatego sędzia nie rozumie etyki adwokata, wielce złożonej, zależnej od rozmaitych czynników. Nie rozumiejąc, dziwi się, nieraz oburza i prędko a niesłusznie potępia.

(c. d. n.)

⁸ „Izba Sądowa“ — dawna nazwa Sądu Apelacyjnego (*przyp. red.*).

⁹ *Chodataj* — wyraz rosyjski oznaczający dosłownie orędownika, protektora; tu użyty w pogardliwym znaczeniu napraszającego się pośrednika (*przyp. red.*).

¹⁰ Zjazd Sędziów Pokoju — instancja odwoławcza od orzeczeń sądów pokoju (*przyp. red.*).